

Dzielone odtwarzacze nie są wprawdzie anomalią, ale też trudno je zaliczyć do popularnych. To rodzynek w cennikach nielicznych wytwórców – produkt adresowany do tych, którzy na wiele mogą sobie pozwolić i nie lubią iść na kompromis.

Mariusz Malinowski



UFO

MBL 1521A/1511F

Do ludzi mających jest skierowana praktycznie cała oferta MBL-a. Za najtańszy firmowy zestaw (odtwarzacz, integra i kolumny podstawkowe) trzeba zapłacić 65 tysięcy zł. Flagowy system (odtwarzacz dzielony, przedwzmacniacz, dwa monobloki oraz kolumny) to już blisko 650 tysięcy, liczone „saute” – bez okablowania. Chcąc dyktować takie ceny, trzeba dostarczać najwyższą jakość. Założona przez Wolfganga Maletzky’ego berlińska manufaktura robi to od 30 lat. Jej status jest w świecie hi-endu niepodważalny. To wynik nie tylko pasji i pracy. Podstawę sukcesu stanowią odwaga i talent. Wystarczy spojrzeć na ofertę kolumn – mógł je zaprojektować albo szaleniec, albo geniusz. Trzeba choć przez chwilę posłuchać, by zdecydować, która z dwóch opcji jest prawidłowa.

Katalog MBL-a obejmuje trzy serie elektroniki: Classic, Noble i Reference. Opisywany zestaw to droższe ze źródeł Noble. Komplet 1521/1511 znajduje się na rynku od wielu lat. Berlińczycy hołdują bowiem zasadzie, że udanych urządzeń się nie zmienia. Oczywiście rozwój technologii i konkurencja wymuszają modyfikacje, ale zamiast wprowadzać nowy model firma woli dodać literę, dyskretnie oznaczającą kolejny lifting.



Transport 1521A
i przetwornik 1511F.

UFO wylądowało.

Takie podejście mi się podoba – producent doskonalą konstrukcję, ale nie robi wokół tego szumu. W ogóle politykę informacyjną MBL-a należy uznać za oszczędną. Osoby zainteresowane szczegółami historii danego modelu są zdane na własną dociekliwość. Z poczucia obowiązku zdołałem dojść, że w recenzowanym odtwarzaczu na pewno ewoluowała konstrukcja obudowy. Wprawdzie linia wzornicza pozostaje ta sama, ale w stosunku, na przykład, do oferty sprzed sied-

miu lat (transport nie miał wtedy jeszcze oznaczenia literowego, a przetwornik należał do generacji „D”) oddzielono od akrylowej pokrywy ściankę przednią (wcześniej była wykonana z jednej formy), w obu urządzeniach do-

spłaszczonym statkiem kosmicznym. Ciężką metalową pokrywą podnosimy ręcznie, a na płytę nakładamy masywny docisk. Jak podkreśla MBL, komora, w której znajduje się płyta, po zamknięciu klapy tworzy wytlumioną

przestrzeń zapewniającą laserowi komfort pracy.

Z tyłu – minimalizm, ale w przypadku napędu to nie problem. Mamy dwa wyjścia cyfrowe w standardzie SPDIF i jedno AES/EBU. Obok nich znalazł się jeszcze zaślepiony otwór na gniazdo ST, dedykowane przesyłowi sygnału cyfrowego na duże odległości. Z lewej strony widać miejsce do montażu wyjścia opcjonalnego modułu SACD. Elegancki pilot systemowy został wykonany z aluminium.

Rozkręcanie MBL-a to prawdziwa ekwilibrystyka. Po podniesieniu pokrywy okazuje się, że przednia ścianka została wstawiona „luzem”. Przy skręcaniu jedna osoba sobie z tym nie poradzi. Pozornie mało stabilny szkielet skutecznie usztywniają cztery długie śruby, które od góry ściskają konstrukcję z podstawą. W tym dziwnym rozwiązaniu musi się kryć jakiś sens – prawdopodobnie mamy do czynienia z oryginalną koncepcją tuningu za pomocą obudowy. Jej duże płaszczyzny wewnętrzne wytłumiono matą bitumiczną.

Izolację od drgań zapewnia mechaniczności mocowanie warstwowe. Do górnego akrylu przytwierdzono płat MDF-u. W jego wycięciu stalowy profil łączy się za pośrednictwem trzech resorów z masywnym mosiężnym mostem, który utrzymuje transport Philipsa CDM12Ind oraz płytkę servo. Z góry na dół biegnie kilka wiązek przewodów. Sygnał cyfrowy jest przesyłany kablem Mogami. Każde wyj-

dano po jednym guziku, a w przetworniku diody z frontu przeniesiono do wnętrza osłony wyświetlacza. Ponadto przetwornik 1511, z tyłu oznaczony jako wersja „F”, przyjechał z instrukcją do modelu „E”. Nie zdążyli poprawić.

Budowa Transport 1521A

Akrylowe wykończenie ładowanego od góry transportu jest luksusowe i może się podobać. Górny profil kojarzy się nieco ze

ście odseparowano galwanicznie miniaturowymi trafami.

Przy przedniej ścianie znajduje się płytką z układem sterującym oraz wyświetlaczem. Najwięcej miejsca przeznaczono na rozbudowany zasilacz. Z ekranowanego transformatora toroidalnego wyprowadzono oddzielne odczepy dla sekcji wyjściowej, mechanizmu, części sterującej oraz wyświetlacza. Zastosowano elektrolity BC Vishaya. Przy stabilizatorach napięcia widać charakterystyczne czerwone kondensatory Wimpy.

Przetwornik 1511F

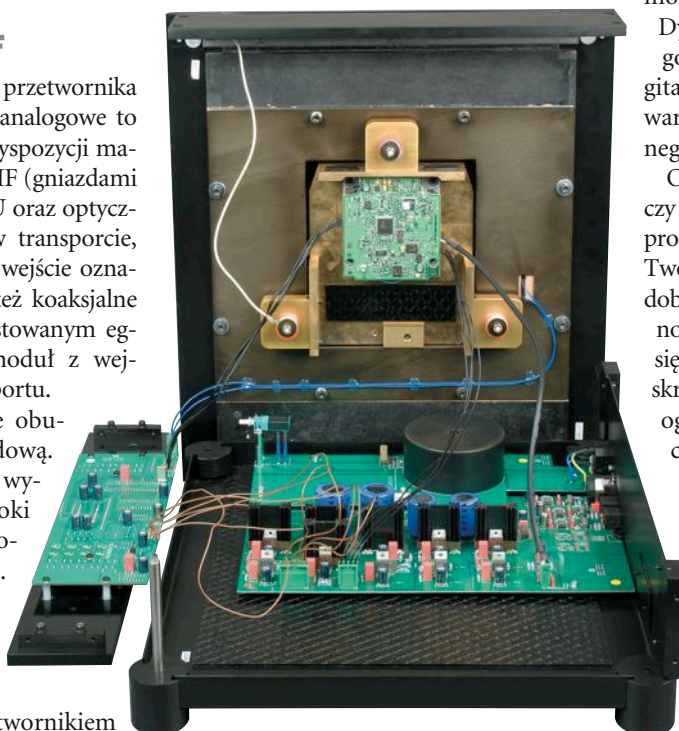
Wyposażenie tylnej ścianki przetwornika jest bardzo bogate. Wyjścia analogowe to dwa RCA i jedno XLR. Do dyspozycji mamy dwa wejścia cyfrowe SPDIF (gniazdami RCA i BNC), jedno AES/EBU oraz optyczne Toslink. Podobnie jak w transporcie, można zamówić dodatkowe wejście oznaczone jako „glass ST”. Jest też koaksjalne wyjście cyfrowe RCA. W testowanym egzemplarzu zainstalowano moduł z wejściem sygnału SACD z transportu.

Podobnie jak w napędzie obudowa ma konstrukcję hybrydową. Podstawę oraz tylną ściankę wykonano z blachy stalowej; boki – z aluminium, a front i pokrywę – z czarnego akrylu. W celu wytlumienia wnętrza pokrywę wyklejono twardą matą, pokrytą jeszcze grubą folią aluminiową.

Oddzielna płytką z przetwornikiem CS4398 jest utrzymywana na metalowych wspornikach. Zanim sygnał tam trafi,

przed przetwornikiem oraz przed stopniem wyjściowym.

Zasilanie oparto na dużym ekranowanym toroidzie. Obok znalazły się cztery kondensatory elektrolityczne Vishay BC po 4700 µF każdy oraz niskoszumne stabilizatory napięcia. Na tym samym druku co zasilacz umieszczono zbalansowany stopień analogowy. Pracują w nim wzmacniacze operacyjne Analog Devices AD797, po parze na kanał, oraz kondensatory Wimpy.



Transport Philips zamontowany na mosiężnym moście.

Ciekawa jest możliwość przełączenia rodzaju odtwarzania pomiędzy dwoma trybami, nazwanymi przez producenta „true audio”: „low” i „high”. „High” to optymalne brzmienie (minimalne zniekształcenia) i wyłączona korekcja błędów. W pozycji „low” z kolei korekcja jest aktywna, ale w odsłuchu możemy się liczyć z pewnym kompromisem brzmieniowym. Odsłuch do celów recenzji przeprowadziłem w pozycji „high”.

Trochę może dziwić duża ilość przycisków na przedniej ściance. Połowa z nich to selektor wejść, a oprócz aktywacji „true audio” mamy do dyspozycji funkcję wyciszenia, tryb uśpienia i wyłącznik wyświetlacza.

Wrażenia odsłuchowe

MBL 1521A/1511F zagrał z przedwzmacniaczem BAT VK-3iX SE, dwiema końcówkami mocy na zmianę (Conrad-Johnson MF2250 i ARC VS115) oraz monitorami Dynaudio Contour 1.3 mkII.

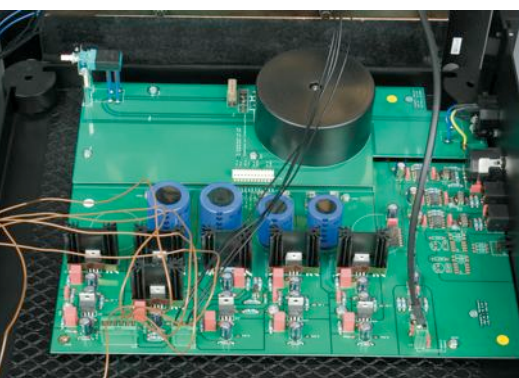
Dystrybutor dostarczył ze źródłem flagową łączówkę Tary Labs (The Zero Digital) za „jedynę” 30 tysięcy zł. W sumie wartość kompletu wzrosła do niebotycznego poziomu.

Od początku targaliśmy mną wątpliwości, czy test odtwarzacza tej klasy można przeprowadzić w systemie, którym dysponuję. Tworzą go wprawdzie urządzenia bardzo dobre, ale z niższej półki cenowej. Na pewno nie pozwolą sprzętowi za niemal 60 tysięcy złotych (plus kabel) w pełni rozwinąć skrzydeł. Czy jednak wystarczą, aby odkryć ogólny charakter brzmienia? Pierwsze chwile odsłuchu pokazały, że tak.

Nawet gdy urządzenie jest bardzo dobre, staram się je opisać rzeczowo, bez popadania w egzaltację. Tym razem jednak muszę się poddać. Wiele akapitów wyrzuciłem z brudnopisu jako zwyczajnie nieszczere. Temu odsłuchowi od pierwszej minuty towarzyszył zachwyt i czy się to komuś podoba czy nie, nie zamierzam tego maskować.

Dzielony odtwarzacz MBL-a to przygoda, jaką przeżywa się raz na kilka lat. Doświadczenie, które wykracza poza ramy audiofilskiej logiki. Nie trzeba długiego stażu, aby intuicyjnie wskazać aspekty, jakie mogą ulec zmianie po wymianie kolumn, wzmacniacza czy źródła w używanym na co dzień systemie. Każdy z tych elementów wpływa inaczej. Ale MBL postawił wszystko do góry nogami. To nie jest skala różnicy zarezerwowana dla źródła. Zmiana była taka, jakbym co najmniej wpiął w system nowy wzmacniacz.

Zróznicowanie faktury basu tworzy z podstawy harmonicznego spektaklu sam w sobie. Nie chodzi tu, bynaj-



Prawie cały spód zajmuje rozbudowany zasilacz. Z prawej widać stopień wyjściowy.

przechodzi przez odbiornik cyfrowy CS8414. Inżynierowie MBL-a również w tym urządzeniu stosują koncepcję galwanicznej separacji poszczególnych sekcji za pomocą miniaturowych transformatorów. Takie rozwiązanie znajdziemy przy każdym wejściu (za wyjątkiem Toslinka),

Skromne wyposażenie wystarczy.



mniej, o zwiększenie masy tego zakresu. Trudno też operować takimi standardowymi określeniami, jak doskonała kontrola czy ogromna głębia. Niemiecki zestaw potrafi zagrać wszystko. Opis samych niskich tonów z każdej wysłuchanej płyty mógłby wypełnić recenzję. Bo na każdym krążku zapisano je inaczej, a MBL nawet przy mniej audiofilskich realizacjach prześwieśla je niczym rentgen. Tam, gdzie tańszy sprzęt generuje płytszy bądź głębszy pomruk, MBL oddaje bogactwo barw. Każda z nich to zupełnie inna historia. Często odnosiłem wrażenie, że gdyby nawet wyciąć z nagrania całą średnicę i górę, to i tak słuchanie wciąż sprawiałoby frajdę. Fortepian, syntezator, organy, kontrabas, gitara basowa, tuba, fagot – w każdym przypadku przepływ powietrza masuje słuchacza inaczej. I każdy jest ekscytujący. Lepszego basu w swoim pokoju po prostu nie słyszałem. I nie mam wcale na myśli basu generowanego przez odtwarzacze CD, tylko niskie tony w ogóle. MBL ze skromnymi monitorami Dynaudio robił, co chciał – przesunął granicę ich możliwości poza pułap przewidziany chyba przez samego konstruktora. Okazuje się, że granice istnieją po to, żeby je przekraczać.

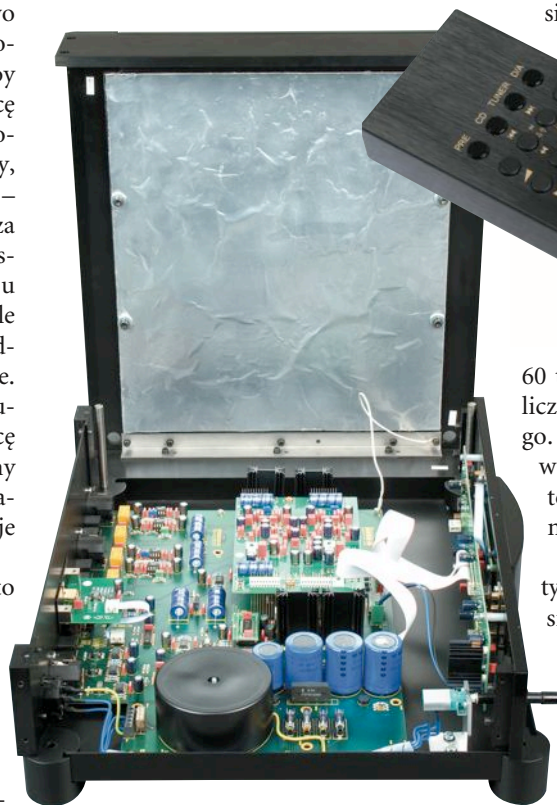
Drugie, co przykuło moją uwagę, to przestrzeń. MBL równie realistycznie potrafi rozstrzelić po pokoju odkurzzone sztuczki Rogera Watersa („Amused to Death”), co poustawiać muzyków towarzyszących Cassandrze Wilson. Trzeba coś pokazać poza zewnętrznymi krawędziami kolumn? Trzeba odmalować kilka rzędów w orkiestrze Londyńczyków, grających symfonie Mendelssohna pod batutą Claudio Abbado? Trzeba oddać atmosferę zadymionej kafejki (Tom Waits „Nighthawks at The Diner”)? Czy może sali koncertowej Orchard Hall w Tokio (Keith Jarrett Trio „Always Let Me Go”)? MBL robi to wszystko z największą łatwością.

O niektórych rzeczach w przypadku urządzenia tej klasy nawet nie wypada wspominać. Szczegółowość, neutralność, plastyczność średnicy – to wszystko jest oczywiste i bezdyskusyjne. Dostajemy i potężną masę, i świeżość delikatnych,

| Przycisków więcej niż trzeba.



nasyconych emocjami ruchów powietrza. Ogromna skala dynamiki nie kłóci się z subtelnością sopranów. Wyśrubowana mikrodynamiczność nie ociera się o agresję. Dźwięk jest stabilny jak skała, superdokładny i analityczny, a przy tym pozbawiony negatywnych cyfrowych konotacji. MBL pozwala zapomnieć, że gdzieś tam w środku kręci się płyta. On czyni z muzyki naturalny element rzeczywistości, a każdy utwór to nowe, intensywne przeżycie.



| Na pierwszym planie zasilacz; dalej – płytka konwertera.

Można by kontynuować opis poszczególnych haseł z audiofilskiego słownika, ale – szczerze mówiąc – w przypadku MBL-a nie warto zwracać sobie tym głowy. Nie o to bowiem chodzi. W czasie odsłuchu moje zmysły znajdowały się w czymś w rodzaju euforycznego letargu i nieustannego zdziwienia, wywołanego radością muzyki. Nie ma różnicy – monofoniczne nagrania Beatlesów, wczesny Frank Sinatra czy audiofilski sampler Naima – to wszystko i znacznie więcej lądowało pod pokrywą transportu z niezmiennym efektem: wciągało. Nie chcę sugerować, że od-

tworzacz dokonuje cudów z poprawianiem jakości zakurzonych nagrań. On robi co innego – sprawia, że jakość realizacji przestaje stanowić problem; że szum i spłaszczona góra stają się tak samo intrygujące jak czarne tło nowoczesnego studia.

Doszliśmy w ten sposób do sedna – celowo nie wzmiankowanej dotąd kwestii muzykalności. Jest ona tak naturalna i zintegrowana z materiałem dźwiękowym, że przy odsłuchu nawet nie zwraca się na nią uwagi. Muzyka równa się muzykalność – zrozumienie tego audiofilskiego prawa kosztuje

| Świetny pilot.



60 tysięcy zł, nie licząc kabla cyfrowego. Czy warto? Uważam, że w kontekście tego, co zaprezentował niemiecki zestaw, powyższa cena nie jest wygórowana.

A może jednak jakieś wady? Chyba tylko taka, że z MBL-em człowiek staje się aspołeczny. Żyje tylko muzyką, a jego świat zawęża się do fotela odsłuchowego. Ten odtwarzacz wyzwala egoistyczną audiofilską zachłanność – słuchać jak najwięcej i o niczym innym nie myśleć. A że z opisu wynika brzmieniowy ideał? Nic na to nie poradzę. Od urządzenia w tej cenie możemy wymagać czarów. MBL ich dostarcza.

Konkluzja

Dzielony odtwarzacz MBL-a wygląda i brzmi, jakby przyleciał z kosmosu. Warto kupić, zanim obca cywilizacja zabierze go z powrotem.

MBL 1521A/1511F

Dystrybucja: Audio System

Cena:

MBL 1521A (transport): 30330 zł

MBL 1511F (przetwornik): 28400 zł

Dane techniczne

MBL 1521A

Rodzaj urządzenia:	transport CD
Wyjścia cyfrowe:	RCA, BNC, XLR
Zdalne sterowanie:	+
Wymiary (w/s/g):	16/45/40 cm

MBL 1511F

Rodzaj urządzenia:	przetwornik c/a
Rodzaj przetwornika:	24-bitowy
Pasma przenoszenia:	DC - 20 kHz
Zniekształcenia:	0,0007%
Sygnal/szum:	112 dB
Wyjścia cyfrowe:	XLR, BNC, RCA, Toslink
Wyjścia analogowe:	2 x RCA, XLR
Wyjścia cyfrowe:	koaks.
Wyjście słuchawkowe:	-
Wymiary (w/s/g):	12,5/45/40 cm